Nr. 49. w Piątek dnia 26. Lutego 1858.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość.

Wiedeń, 24. Lutego. — Według wiadomości nadeszłych tu z Hercegowiny przyszło w dniu 22. b. m. do nowéj bitwy między Czarnogórcami połączonymi z rajasami a Turkami. Ostatni pozornie ustępowali w dolinę i nagłym zwrotem znaglili rajasów do odwrotu. Przy tem stracili Turcy 100, rajasowie 200 ludzi w poległych i rannych. Walka pozostała bez wpływu.

Berlin, 26. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać w. ks. oldenburgskiemu radzcy stanu i naddyrektorowi poczty Boedeckerowi order orła czerwonego 2éj klasy, ces. rosyjskim radzcom tytularnym księciu Galiczynowi i księciu Szachowskojowi w ministerstwie spraw zagranicznych, nadburmistrzowi Piperowi w Frankfurcie nad Odrą, proboszczowi Tomaszczykowi w Krąplau powiecie osterodskim i chirurgowi powiatowemu Muche w Oleśnicy order orła czerwonego 4éj klasy.

Berlin, 25. Lutego. — J. kr. w. książe pruski słuchał dziś przed południem referatów ministra wojny i pułkownika Manteuffla a o godzinie 2éj prezesa ministerstwa.

Berlin, 25. Lutego. — Liczba wekslowych procesów w tutejszym sądzie miejskim zmiejszyła się ostatniemi czasy. Faktem atoli godnym jest uwagi, że od Listopada r. z. przeszło 500 skarg wekslowych sam bank główny zaniósł, co dawniejszemi czasy nigdy niebywało. Główny bank tak był pewny w swoich obrotach, że nigdy niepotrzebował się uciekać do sądów po zrealizowanie weksłów.

— Börsen Zeitung z dnia 11. Listopada zamieściła wiadomość, że fabrykant Hermann w Forstenhausen miał upaść, co dało powód prokuratorowi, że na tę wiadomość zwrócił swoją uwagę. Wiadomość ta pokazała się późniéj fałszywą i dziennik ów odwołał ją w dwa dni późniéj. Fabrykant Hermann zaskarżył odpowiedzialnego redaktora téj gazety, który z swéj strony podał literata Salinga, od którego wyjść miała owa wiadomość. Przeciw Salingowi więc wytoczono sprawę o oszczerstwo, a przeciw głównemu redaktorowi Bergowi o przekroczenie § 37. prawa prasowego. Sąd kryminalny skazał Salinga na zapłacenie 20 tal. kary lub 10 dni więzienia, Berga zaś na zapłacenie 5 tal. kary lub 2 dni więzienia.

— Augsburgska gaz. powsz. pisze, że równocześnie z pojedynkiem odbytym na d. 16. b. m. w Królewcu, drugi pojedynek odbył się w Lübben w Marchii, w którym poległ oficer mający żonę z ręki drugiego oficera bezżennego. Pojedynek odbył się na pistolety.

— Najświeższe wiadomości. Przesilenie w angielskim ministerstwie jest przedmiotem powszechnéj uwagi. Z przesileniem tem wiążą inne pytania, jaki wpływ wywrze ta rezygnacya ministeralna na Francyą i jakich się chwyci środków nowe ministerstwo, aby utrzymać przyjazne stosunki z Francyą. Anglicy powszechnie mówią, że lord Palmerston lubo był postrachem w polityce, zbytecznie był względnym na Francyą i nawet tak dalece ustępował żądaniom Francyi, iż nie wahał się wprowadzać reform w prawodawstwo angielskie, na rzecz ościennego państwa. Ciekawi jesteśmy, jak się z opozycyi z tylu sprzecznych żywiołów złożonéj utworzy ministerstwo, które w działaniach swoich ma ład zaprowadzić i odpowiedzieć oczekiwaniom narodu. Tyle tylko wyrozumieć mogliśmy z obecnego przesilenia ministeryalnego i z pierwszego zawiązania się nowego ministerstwa, że Anglia nie ścierpi sprzymierza z Francyą, jeżeli ta obstawać będzie za przyjęciem zasad francuzkich po za kanałem rozdzielającym oba państwa.

Z drugiéj strony cesarz Napoleon zbyt jest bystrym, aby nie miał wiedzieć, że obstawanie za swojemi żądaniami mogłoby doprowadzić do zerwania przyjaznych stosunków z Anglią, czego w obecnem położeniu swojem życzyć sobie nie może, bo toby pogorszało stosunki polityczne we własnym kraju.

Rosya.

Dnia 23. Stycznia udzielono pozwolenie najwyższe na zawiązanie towarzystwa akcyonaryuszów dla budowy drogi żelaznéj rygsko-dünaburgskiéj, z kapitałem rsr. 10,200,000. Każda akcya towarzystwa ma wynosić 125 rsr. (czyli 20 fszt.; 500 fr.; 134 tal. prus.) Droga ustąpioną została towarzystwu na lat 75. Rząd gwarantuje akcyonaryuszom, od chwili otwarcia ruchu na całéj linii drogi żelaznéj 459,000 rsr. czystego dochodu rocznego. Posadę inżeniera głównego drogi przyjął John Haukshow, wiceprezes instytutu angielskiego inżenierów cywilnych. Projekt budowy drogi pomienionéj podany został przez kupców rygskich, a na skutek ich prośby pozwolenie udzielone zostało komitetowi giełdy rosyjskiéj, z prawem zawiązania towarzystwa akcyonaryuszów.

Wiadomości z Czeczni.
(Dokończenie.)

Dnia 28. Listopada, jenerał Jewdokimow kazał powiedzieć szpiegom, iż zamierza udać się nazajutrz ku Bilarkirgau. Wieczorem pokazała się nad pomienionym aułem łuna, zkąd przekonano się, iż wiadomość szpiegom zakomunikowana, doszła do uszu Szamila. Spalenie aułu dowodziło o zamiarze jego cofnięcia się.

Dla przecięcia nieprzyjacielowi drogi, którą miał cofać się do Iczkeryi, wysłano 29. Listopada do Zandak kolumnę złożoną z 10 batalionów, 4 szwa-

GAWĘDY NAUKOWE.

(Ciąg dalszy.)

Prace Fryderyka Cuvier. — Wypadki prac jego.

Zwierzęta poblizkie nas doznają tak jak i my uczuć mimowolnych; wzbudzają się w nich obrazy, które powstają w nich bez wrażeń przedmiotów zewnętrznych. Psy i papugi miewają sny. Nie wiadomo czy gatunki zwierząt mniéj doskonałych doznają co bądź podobnego.

Namiętności sprawiają w zwierzętach skutki zupełnie jednakie co i w nas. Miłość objawia się w ten sam sposób we wszystkich gromadach. Postrach, rozwalnia żołądek czworonogim i ptakom; bojaźń, sprawia w nich drżenie a wiele owadów z postrachu nieruchomieją; lecz zwierzęta przedstawiają mniéj niźli my zjawisk podobnych, ponieważ nie są panami swojéj wyobraźni, któréj nie mogą zwrócić dowolnie na pewne przedmioty i pobudzać się do sztucznych namiętności. Nie wiemy nawet czyli są one w stanie pobudzić wyobraźnię swoją do tego stopnia by wpaść w gniew, w bojaźń i pożądać tak jak my, na samą myśl, lub wspomnienie przedmiotu; a czyli nie potrzeba rzeczywistéj obecności przedmiotu, który sprawia te uczucia, by módz je w nich podniecić. Wiadomo jednakże, iż zwierzęta poblizkie nas, jak ssące i ptaki, tęsknią, i że objawiają przez oznaki bardzo wyraźne, smutek, który im sprawia nieobecność, lub strata towarzyszki, przyjaciela lub dobroczyńcy; tak jak umieją okazać im przywiązanie swoje najżywszemi pieszczotami, bez żadnéj potrzeby w chwili danéj. Też same zwierzęta dają częstokrotne dowody doskonałéj nieraz pamięci. Są nawet takie, które okazywać się zdają pewien rodzaj sądu. Lecz czy podobne objawy miewają miejsce w gromadach niższych, szczególniéj zaś w ostatnich? Prawdopodobnie nigdy tego wiedzieć nie będziemy.

Dla czego przy takiem podobieństwie w ustroju systematu nerwowego, w sposobie jego działania, w liczbie i budowie głównych organów zewnętrznych, zachodzi tak niezmierna różnica co do ogólnych wypadków pomiędzy człowiekiem i najdoskonalszym nawet zwierzęciem?

Zależne li to jest od lepszego stosunku w doskonałości organów zewnętrznych, tak iż jedno mniéj przemaga nad drugie? czy też organ wewnętrzny, w którym odbywają się wszystkie czynności pośrednie pomiędzy czuciem doznanem i ruchem zrobionym, to jest organ przejrzenia, pamięci, sądu, bardziéj-li jest różnym niźli pozornie wydawać się może? albo nakoniec, czy istota, któréj te rozmaite czynności są tylko modyfikacyami jest-li odmiennéj natury? Są to już pytania, których rozwiązanie nie należy do anatomii. *Leçons d'Anatomie Comparée de Geor. Cuvier tom 2 Leç. IX p. 118 etc.*

Rzeczywiście też, ilekroć tylko próbowano oprzeć prawo pojętności zwierząt na zasadzie anatomicznéj, bądź to na objętości i ścisłości masy mózgowéj, bądź znów na liczbie gir mózgu, lub też na stosunku masy mózgu porównanéj z masą ciała, albo też mózgu do móżczku, i mlecza przedłużonego do mózgu, nie dały one ani razu wypadku całkiem stanowczego.

Naprzykład waga mózgu sikory i kanarka stosuje się do wagi ich ciał jak 1 do 14; u człowieka jak 1: 28; u psa jak 1: 129; u konia jak 1: 400; u myszy jak 1: 43; a jednak przestrzeń dzieląca ptaka od człowieka jest niezmierną, a mysz ma mniéj pojęcia od psa, pomimo że stosunkowo ma więcéj mózgu od niego.

Stosunek móżczku do mózgu również nie stanowczy, bowiem u człowieka i wołu stosuje się jak 1: 9; u psa jak 1: 8; u myszy jak 1: 2 a u sajmiry jak 1: 14; a przecież małpa w niczem nie dorównywa człowiekowi, a pies jest pojętniejszy od wołu, choć je przewyższają większą ilością masy mózgowéj porównanéj do ilości móżczku.

Liczba gir mózgowych również nie pewna, bo większa u delfina niż u człowieka a liczniejsza u wydry i kuny, niż u psa i kota. Nadmienić jednak należy, że najgłębiéj się one bruzdują u człowieka.

Wymiar stosunku szerokości mózgu do szerokości szpiku przedłużonego, zdaniem Soemmerringa i Ebela, przemawiają bardziéj na korzyść człowieka, niźli re-

dronów dragonów, 9 secin kozaków i 12 dział, pod wodzą jenerał majora Kemferta. Pułkownik Bartłomiéj dowodził strażą przednią kolumny. Jednakże nieprzyjaciel, cofając się spiesznie, zdołał nas uprzedzić, w chwili bowiem gdy wojska nasze zbliżyły się do aułu pomienionego, masy główne górali weszły już były na góry lasem porosłe i w ten sposób uniknęły ścigania z naszéj strony; staż tylko tylna nieprzyjaciela, która zasłaniała odwrót, znajdowała się jeszcze w Zandaku. Pułkownik Bartołomiéj wtargnął do téj wsi i spalił ją, poczem cała kolumna wróciła do obozu.

Dnia 3. Grudnia poświęcono nowy posterunek, uzbrojony 12 działami fortecznemi. Zostawiono w nim załogę złożoną z półtrzecia batalionu pułku kabardyńskiego, oraz dwa działa lekkie, i powierzono obronę jego pułkownikowi Krause.

Dnia 5. Grudnia oddział opuścił Kiszenauch i pozostawiwszy wojska wzięte z płaszczyzny kumykskiéj, przeszedł na uroczysko Nauruz, koło posterunku kurińskiego.

Pierwsza przeto część planu zakreślonego wykonaną została w świetny sposób i bez żadnéj prawie straty w ludziach, cała bowiem strata nasza we wszystkich działaniach w Auchu wynosi 2 zabitych i 7 ranionych żołnierzy.

Należało wyprześ jeszcze z płaszczyzny Wielkiej Czeczni ludność nieuległą nam. Główne warunki dla wykonania z powodzeniem téj części przedsięwzięcia, były: szybkość działań i niespodziane zjawienie się wśród mnóstwa futorów nieprzyjacielskich. Dla ulżenia wojskom w marszu przez miejscowość lasem porosłą, wysłano cały tabór przez Istisu i Umachajurt wprost do Groźnej.

Dnia 6. Grudnia oddział złożony z 14 i pół batalionów, 4 szwadronów dragonów, 13 secin kozaków, 5 secin milicyi i 22 dział stanął na Micziku, a 7. o 5 z rana wyruszył do ujść Chułchułan. Poruszenia te dokonane zostały tak niepostrzeżenie, iż dopiero w chwili zjawienia się wojsk naszych koło aułu Alijurt, o dwie wiorsty od Chułchułau, mieszkańcy aułów nieuległych położonych wzdłuż téj rzeki, na uroczysku Chasyirzan, dowiedzieli się o kierunku w jakim idą nasze wojska. Czeczeńcy poczęli wynosić się spiesznie ze swych mieszkań i wywozić dobytek, lecz było już zapóźno; straż przednia naszéj kolumny, dowodzona przez pułkownika Bartołomieja przeszła szybko Chułchułan, wkroczyła do aułów i zajęła tam silną pozycyę; jednocześnie pułkownik Bożanow posunął się z jednym batalionem w górę rzeki i zajął futory tameczne; następnie nadciągnęły pozostałe wojska i dokonały dzieła zajęcia uroczyska Chasyirzau.

Zburzono wzdłuż Chułchułan mnóstwo osad ludności niepokornéj i zniszczono wielkie zapasy zboża i siana. Mieszkańcom tamecznym pozostawało do wyboru: bądź uledz losowi Auchowców, t. j. przesiedlić się w góry i doświadczać tam nędzy, bądź uledz naszéj władzy. Wybór ich padł na to ostatnie. W nocy zgłosili się do oddziału deputowani od całéj ludności doliny Chułchułan z oświadczeniem chęci przesiedlenia się do aułów uległych nam, przyczem upraszali tylko, ażeby wojska nasze broniły ich od oddziału przysłanego przez Szamila dla przeszkodzenia im poddać się naszéj władzy. Jenerał Jewdokimow przyjął łaskawie propozycye deputowanych i wyznaczył na punkt zbiorowy dla wszystkich ulegających naszéj władzy pole koło aułu Cainirzan, o dwie wiorsty od biwaków oddziału. Jednocześnie jenerałmajor Olszewski wyruszył z częścią piechoty i jazdy przeciw oddziałowi Szamila, pobił go i rozproszył. Następnie 8. Grudnia cały oddział przeszedł do Cainirzan, gdzie stało już na polu 400 przeszło ulegających nam rodzin, z trzodami i wozami naładowanemi ich dobytkiem. Liczba mieszkańców nam ulegających wzrastała co chwila, tak, iż 9. Grudnia z rana było ich w obozie około 600. Mnóstwo Czeczeńców z aułów, do których nie zdołali przybyć miuridowie Szamila, przesiedliło się wprost do najbliższych naszych posterunków. Między innemi około 70 rodzin przeszło w nocy na 9. Grudnia do Umachanjurtu, i tyleż prawie do Istisu.

W okolicach obozu naszego, w wielkiéj odległości od naszych placówek, rozległy się pomienionéj nocy krzyki i wystrzały. Polecono pułkownikowi ze sztabu jeneralneg, Zotowowi, udać się z jazdą i częścią piechoty dla dowiedzenia się o przyczynie tego hałasu i działania stósownie do okoliczności. Pułkownik Zotow przekonał się, że miuridowie atakowali rodziny, które uległy nam i udawały się do obozu, i poczęli z niemi ostrzeliwać się. Pomimo ciemnéj nocy, jazda nasza odparła miuridów, a pułkownik Zotow przyprowadził do obozu około 30 rodzi Czeczeńców, które oświadczyły chęć przejścia do nas.

W ten sposób ulegli nam wszyscy prawie mieszkańcy doliny Chułchułau; należało wyprzeć jeszcze nieprzyjazną nam ludność z przestrzeni wzdłuż obu Szawdonów, Chozy i Meskiroj, między Chułchułau i Dżałką. Część ta ludności zgromadziwszy się w licznych furtorach położonych w gęszczy lasów, stanowiła osobny okręg. Należało koniecznie zniszczyć to ostatnie na płaszczyznie schronienie nieuległéj nam ludności; dla dokonania tego zadania wypadało odeprzeć w góry oddziały nieprzyjacielskie, spieszące na pomoc mieszkańcompłaszczyzny, i niedopuszczać je do okręgu Chizy Bawdońskiego, gdzie w miejscowości sprzyjającéj uporczywéj obronie, mogłyby one, przy posuwaniu się tam wojsk naszych, spowodować nam wielkie straty. W tym oddział, po spaleniu aułów na około Cainirzau, posunął się ze wszystkiemi Czeczeńcami, którzy oświadczyli się z uległością, ku aułowi Sartali, położonemu na Meskiroj Szawdonie, dokąd dnia poprzedniego przybył z za Arguni jenerał major Miszczenko z $5\frac{1}{2}$ batalionami, 8 secinami kozaków, seciną milicyi i 10 działami, zniszczywszy po drodze 3 auły nieuległe. Poruszenie koncentryczne wojsk naszych z za Arguni i od Chułchnłau, zmusiło oddziały znaczniejsze górali cofnąć się a przez zajęcie Sartali przeciętą została bezpośrednia komunikacya z góralami mieszkańców ludnych futorów położonych wzdłuż swoich Szawdonów. Przygotowawszy w ten sposób co można było dla zapewnienia powodzenia trudnemu przedsięwzięciu, jenerał Jewdokimów postanowił rozpocząć niezwłocznie działania.

10. Grudnia wysłano z Sartali do Berdykel górali przesiedlających się do nas, pod zasłoną półtora batalionu i 8 secin kozaków przy dwóch konnych działach. Następnie, pozostawiwszy w Sartali cały tabór i znaczny oddział tak dla strzeżenia takowego, jak i dla śledzenia poruszeń nieprzyjaciela, gdyby ten zeszedł z gór, pozostałe wojska podzielone na dwie kolumny posunęły się w dół Chizi Szawdonu. Pierwsza kolumna dowodzona przez jenerał majora Miszczenko, złożona była z 5 batalionów i 8 dział; 2 dowodzona przez jenerał majora Kemferta, składała się z 10 batalionów i 16 dział; cała jazda dowodzona przez pułkownika Konduchowa, miała tworzyć osobną kolumnę i iść za oddziałem.

Wszedłszy do lasu przekonano się że miejscowość stawia więcéj zawad niż się tego spodziewano: mnóstwo budynków i zasiek, oraz gęszczu lasu i wody zwolniły nadzwyczaj marsz. Wojska zmuszone były iść wśród gęstych strzałów, wązkiemi ścieżkami lub też po bezdrożu, i zasłaniać się ze wszech stron strzelcami celnymi. W odległości 5 blisko wiorst od brzegu lasu, koło aułu Czertoj, miejscowość cokolwiek dogodniejsza dozwoliła jenerałowi Miszczenko uszykować 2 bataliony w kolumny; pozostałe wojska, tak jenerała Miszczenko, jak i jenerała Kemferta, musiały zatrzymać się niejednokrotnie w lesie tak gęstym, iż o 10 kroków niepodobna było nic rozpoznać.

Jenerał Jewdokimow, idący ze swym sztabem w tyle drugiéj kolumny, otrzymawszy doniesienie, że jenerał major Miszczenko doszedł już do Czertoja z dwoma batalionami, uważał za konieczne rozpocząć niezwłocznie przy popomocy wszystkich wojsk od razu wyrębywanie drogi w lesie między Czertojem i futorem Islam, u samego wejścia do lasu oraz wzmocnić wojska w pierwszym z tych punktów jeszcze jednym batalionem. Wypełnienie tego ostatniego poruczone było podpułkownikowi sztabu jeneralnego Gardnerowi. Za śladami koni i kół armatnich przeprowadził on batalion do Czertoj, gdzie znalazł jenerał majora Miszczenko, zakomunikował mu rozkaz, i z rotą piechoty oraz pół seciną kozaków wrócił na powrót z doniesieniem do jenerała Jewdokimowa.

Tymczasem banda nieprzyjacielska przebierająca się na pomoc mieszkańców Chazy Szawdońskim, zbłądziła z drogi w lesie o półtory wiorsty od Czertoj natrafiła na podpułkownika Gardnera i okrążyła go ze wszech stron. Podpułkownik Gardner niezwłocznie kazał kozakom zsiąść z koni, i rzucił się wraz z nimi i rotą na nieprzyjaciela, rozkazawszy jednocześnie dać sygnał »batalion.« Na sygnał ten odpowiedział z Czertoj i z innych oddziałów wojsk. Wtedy nieprzyjaciel spostrzegłszy że jest z kolei sam otoczony, rozdzielił się na części

---

szty zwierząt, a tem samem bardzo dobrym jest wskazicielem wyższości jego inteligencyi, bowiem dowodzi przewagi, którą organ myślenia zachowuje względem zmysłów zewnętrznych. Jednak słuszną uwagę zrobił Cuvier, że są i w tym względzie wyjątki, a najwyraźniejszy z nich przedstawia delfin, u którego prawie dwa razy szerszy jest mózg od szpiku przedłużonego, niż to ma miejsce u człowieka.

Jeden tylko kształt mózgu zdaje się nie przedstawiać żadnych wyjątków; bowiem obiedwie półkule mózgowe są we wszystkich kierunkach szersze u człowieka niźli u każdego innego zwierzęcia, co też i nadaje taką okrągłość kształtowi całego jego mózgowia. (Lez. d'Anat, Comp. t. 2. Lez IX, Art. V.)

Z powyżéj powiedzianego widoczna, że pierwszym z naturalistów, który, dostrzegłszy szczeblowość w uszeregowaniu jestestw pod względem rozwoju ich inteligencyi, chciał jéj dać podstawę anatomiczną, tak jak i nadał ją właściwie całéj zoologii, był Jerzy Cuvier. Lecz głęboki ten geniusz zostawił sławę umiejętnego, dokładnego i ścisłego zbadania zadania instynktu i inteligencyi zwierząt bratu swojemu, Fryderykowi Cuvier, bratu i współpracownikowi zarazem.

Fryderyk Cuvier położył najprzód tę niezmierną zasługę, że potrafił rozgraniczyć od siebie fakta i że poddał doświadczeniu i ścisłym dostrzeżeniom zadanie, ktore wielu uważało za należące wyłącznie do dziedziny metafizyki.

Na wstępie więc zajął się dostrzeżeniami nad inteligencyą zwierząt i potrafił uszeregować z tego stanowiska gromady i gatunki. Co do gromad, uszeregował je następnie:

1. wedle pojętności.	2. wedle instynktu.
Ssące.	Owady.
Ptaki.	Ptaki.
Owady.	Ssące.
Mrowie.	Mrowie.
Czerwie.	Czerwie.
Płazy.	Płazy.
Ryby.	Ryby.
Pierściennice.	Pierściennice.
Miękliwe.	Miękliwe.
i Promieniste.	Promieniste.

Co się zaś tycze inteligencyi ssących, do których wyłączniéj badania swe zacieśnił, bo i tu potrafił udowodnić stopniowania, postawił on najniżéj szczurowate, jak np. bobry, wiewiórki itp.; bowiem istotnie najmniéj okazują one pojętności, nie umiejąc nawet rozróżnić osoby, która je żywi.

Po nich następują przeżuwające, jak np. baran, kozioł itd., niewiele wyższe od pierwszych, bo choć poznają już niby rękę, która się niemi opiekuje, lecz byle najmniejsza odmiana w stroju, to gotowe rzucić się na stróża swego. Barany razem wychowane po ostrzyżeniu nie poznają się już i będą walczyć z sobą.

Wyżéj od przeżuwających stoją gruboskóre, jak koń, słoń, świnia itp. Ta ostatnia okazuje nawet bardzo wiele pojętności, tak, że ją można postawić zaraz obok słonia. Pojętność konia i przywiązanie się jego do pana swego jest rzeczą powszechnie wiadomą; nie ma wątpliwości, że koń w wielu razach rozumie jeźdźca swego, a pieści się z nim i bawi prawie jak pies. Szczególniéj dostrzegać to można w koniach wschodniéj krwi.

Jeszcze większą pojętnością obdarzone są drapieżne zwierzęta; wszystkie one prawie przyswajać się dają i przywiązanie ich dochodzi do niezmiernie wysokiego stopnia; hiena, tygrys, lew, szakal, foka, przyswajać się dają i przywięzują następnie; żadne jednak nie daje tyle dowodów miłości dla swego pana i tyle przyjaźni co pies; słusznie go też nazywają przyjacielem człowieka. Przywiązanie jego dochodzi nieraz do tego stopnia, że zdycha z tęsknoty za utraconym panem.

Najwyżéj jednak ze wszystkich zwierząt ssących, pod względem pojętności, stoją czwororękie, a na czele ich orangutang. Kiedy przejdziemy z kolei do faktów, usprawiedlimy to twierdzenie.

W tem uszeregowaniu uderza jeden zadziwiający fakt, mianowicie: że siła inteligencyi zwierząt nie jest wcale zależną od doskonałości ich organów zewnętrznych, lecz wyłącznie tylko od ich organu wewnętrznego, od mózgu. Foka np., która należy do rzędu zwierząt bardzo pojętnych i wielu rzeczy nauczać się daje, ma prawie wszystkie zmysły bardzo niedoskonałe, a nogi przednie zamienione na płetwy; lecz jéj pojętność usprawiedliwiać się daje stosunkowo wielkiem rozwinięciem mózgu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i rozproszył po lesie. W téj potyczce straciliśmy dwóch poległych i dwóch
ranionych niższych stopni. W ciągu reszty dnia i nocy oczyściliśmy z drzew
całą przestrzeń zajmowaną na biwak. Auły okoliczne zostały zniszczone. Sta-
nowczość i szybkość naszych poruszeń sprawiły, że jeszcze w nocy zjawili się
wysłańcy od okręgu Chazy Szawdońskiego z oświadczeniem uległości, i z o-
bowiązaniem, iż się przesiedlą do naszych upokorzonych aułów. Jako punkt
zborny dla przesiedleńców, wyznaczono auł Sartali. Dnia 11. i 12. Grudnia
poddający się Czeczeńcy tłumnie zebrali się w Sartali a tymczasem jenerał ma-
jor Miszczenko z częścią wojsk ruszył w dół Chazy Szawdonu, aby zniszczyć
auły nieprzyjacielskie nad brzegiem tego strumienia i niedozwolić błądzącym
w okolicach bandom Szamila, aby przeszkadzały przesiedlaniu się do nas Cze-
czeńców. Mnóstwo rodzin wyszło do oddziału jenerała Miszczenko z oświad-
czeniem uległości; część téj ludności przyprowadził on do sił głównych, a 2ga
w liczbie około czterystu rodzin, odprowadzoną została pod eskortą naszych
wojsk do Umachan Jurt.

13. Grudnia cały oddział ze wszystkiemi nowymi poddanymi Najj. cesarza
przeniósł się do Miskar Jurt nad Dżałką a 14. przybył do Gróżnéj.

Tym sposobem cała dotychczas nieprzyjazna ludność płaszczyzny wiel-
kiéj Czeczni, przesiedliła się do uległych nam aułów: na północ od drogi ru-
skiéj nie pozostało ani jednego nieuległego futoru. Taki to rezultat osiągnę-
liśmy z nadzwyczaj małemi ofiarami; przez cały czas działań od 7. do 14. Gru-
dnia, straciliśmy 13 ludzi zabitych i 42 ranionych. K. W.

Francya.

Paryż, 21. Lutego. — Do Norda piszą ztąd, że stosunki między Au-
stryą a Francyą się coraz serdeczniejsze; pomimo to rząd francuski nie odstąpi
od żądania, aby Austrya ściśle dopełniła warunków pokoju paryskiego pod
względem żeglugi na Dunaju.

— Po raz pierwszy w ciele prawodawczem okazała się opozycyą w dys-
kusyi nad prawem represyjnym. Imiona tych deputowanych są: PP. Heinon,
Ollivier, Euré, Darimon, Bramine, Plichon, Ouvrord, Lesperut, Gareau,
comte de Pierre, vicomte de Rambourt, marquis de Mortemart, baron de Jou-
venel, comte de Flavigny, baron Anatole Lemerciers, Koenigswarter, Ancel
Javal, de Kerveguen, marquis de Talhanet, marquis d'Andelarre, August
Chevalier, Hali on, Legrand.

— Lord Cowley miał wczoraj wieczór długą konferencyą z hr. Wale-
wskim, którego cesarz dziś do siebie przywołał. Nie wiedzą jaki los spotka
gabinet angielski i wszyscy natężoną zwracają uwagę na kryzys w Anglii, a to
tém bardziéj, że upadek lorda Palmerstona nastąpił w skutek kwestyi obcho-
dzącéj za nadto stosunki Francyi z Anglią. Półurzędowe pisma nie mogą cał-
kiem ukryć w téj mierze obawy, choć siłą się w korzystniejszem świetle przed-
stawić położenie rzeczy, niż to dzienniki ministeryalne londyńskie czynią. Pa-
trie i Pays nie wierzą, aby bil o wychodzców usunięty został w skutek dy-
misyi Palmerstona; są one raczéj przekonane, że następcy dzisiejszego ga-
binetu pod wszelkiemi okolicznościami muszą bilu tego bronić przed parlamen-
tem. Następcy dzisiejszego gabinetu, utrzymuje Patrie, nie mogą od siebie
odepchnąć téj części swego spadku. Jest to rodzaj długu, który oddać mu-
szą sprawiedliwości, moralności i wymaganiom opinii publicznéj w Europie.
Pisma te atoli nie wątpią, że nastąpi odroczenie bilu. Patrie ubolewa nad tém
mocno, i ci, który je zrzucili ściągnęli na siebie ciężką odpowiedzialność. Przeci-
wnicy angielskiego ministra prezydenta źle obrali swoje stanowisko, i wkrótce, jak
Patrie utrzymuje, przekonają się, że z tego największe dla nich powstać mu-
szą trudności. Pays poświęca trudnościom tym przydługi artykuł. Zdaje
się temu dziennikowi, że ani lord Derby, ani lord John Russel nie zdołają
utworzyć gabinetu, i że nie łatwą będzie rzeczą zastąpić lorda Palmerstona.

(Kor. Cz.) W roku 1792 z powodu prawa dotyczącego cudzoziemców
przewających lub zamieszkujących w Anglii (alien bill) powstała wielka dys-
kusya w parlamencie. Dwóch najznakomitszych ówczesnych mówców wystą-
piło do walki zaciętéj i groźnéj. Z jednéj strony Fox w mowie pełnéj ognia
i siły wykazywał niedorzeczność i niebezpieczeństwo prawa wniesionego przez
Dundasa, a z drugiéj Burke w sposób żywy i dobitny usprawiedliwiał jego
konieczność i użyteczność. W pośród najwyższego zapału oratorskiego, sła-
wny ten mówca wydobył sztylet i rzucił go z wielkiem oburzeniem i gwałto-
wnością na ziemię, dodając: oto są skutki, jakie was czekają z przymierza
z Francyą, skoro zezwolicie, aby jéj zasady znalazły u nas przystęp i pra-
ktykę. Wotuję za prawem, ponieważ chcę moją ojczyznę ocalić od zarazy
francuskiéj, a umysł nasz od ich zasad i serca nasze od ich sztyletów. Wo-
tuję za niem, gdyż chcę zabezpieczyć moje życie i moich rodaków od zama-
chów zbrodniczych morderców. Wotuję za niem dla tego, iż chcę skruszyć
haniebny system nowszego Panteonu i przeszkodzić przystępowi do naszego
kraju francuskich zasad i francuskich sztyletów. Gdy się śmieją, wtedy wi-
dzę jak krew tryska z ich twarzy, jak występują ich chaniebne zamiary, nie
mające nic innego na celu jak krew i krew. Zaklinam więc was rodacy, abyś-
cie unikali tych niegodziwych filozofów, którzy usiłują zniszczyć to wszystko,
co jest dobrem u nas, a na to miejsce zaprowadzić niemoralność i morderstwo.
»Hic niger est, hunc tu Romane caveto«.

Od tego czasu co za wielka zmiana nastąpiła w obyczajach, wyobrażeniach
i stosunkach politycznych tych dwóch narodów! Prawda, iż dzisiaj nie rozlega
się więcéj w murach parlamentu geniusz Foxa i Burkego, wymowa nie brzmi
tonem uroczystym i wzniosłym, co każdem słowem świadczy o dzielności i ener-
gii, lecz za to namiętności i uprzedzenia narodowe ustąpiły miejsca wyższym
względom cywilizacyjnym ludzkości zyskało większe uznanie i potęgę. Anglicy
pamiętni na następne słowa Bakona, te tylko państwa co ułatwiają pobyt i opiekę
cudzoziemcom, zdolne są wznieść się do wielkości i potęgi, niechętnie przyjmują
projekta sprzeczne z tą zasadą. Dla tego najznakomitsi prawnicy i najpoważniejsi
członkowie stronnictwa konserwatywnego powstali przeciwko prawu wniesione-
mu przez ministeryum Palmerstona. W obydwóch izbach powiedziano wiele słów
z tego powodu, lecz prawo przyjętem zostanie, gdyż tego wymagają nie tylko
interesa polityczne; ale sumienne uczucie człowieczeństwa, które każdą zbro-
dnię, chociażby nawet popełnioną w celach dobrych potępić musi.

W dalszym ciągu obrad parlamentarnych, prawo dotyczące cudzoziem-
ców dało powód do interpelacyi śmieszych i niedorzecznych. W izbie niższéj
wystąpił Stirling z zapytaniem; czyli zapis w ilości 10,000 fr. uczyniony przez
Napoleona I., podoficerowi Cantillonowi, obwinionemu o zamach na życie Wel-
lingtona w r. 1819, wypłaconym został przez dzisiejszy rząd francuski? Na
to Palmerston bardzo stósownie odpowiedział, iż życzyćby należało interpetan-
towi więcéj taktu i gustu. Ataki wymierzone przez Roebucka, Stirlinga i in-
nych mniéj znanych mówców przeciwko rządowi francuskiemu, nikną wśród
ważnieszych wypadków. Dzisiejszy Monitor ogłasza depeszę kontradmirała
Riguault de Gonouilly, podającą niektóre szczegóły o wzięciu Kantonu. Sprzy-
mierzeńcy wylądowali d. 28. Grudnia, a dla szczupłości sił, dziewięciuset tylko
żołnierzy francuskich mogło wziąźć udział w szturmie i zaszczytne zająć miej-
sce w pierwszéj kolumnie ataku. Na polach więc boju utrwala się przymierze
pomiędzy Anglią a Francyą, trwalsze od chwilowych widoków politycznych,
gdyż uświęcone krwią heroicznie wylaną.

Palmerston przedstawił nowe prawo organizacyi, znoszące dotychczasową
władzę kompanii indyjskiéj i projektuje ustanowienie prezydenta z ośmiu radz-
cami nominowanymi przez rząd na 8 lat. Prezydent ma być zarazem człon-
kiem gabinetu i prócz tego może nominować sekretarza mogącego zasiadać
w parlamencie, innym zaś członkom rady podobne prawo nie służy. Oprócz
tego mają być ustanowieni audytorowie zajmnjący się wyłącznie finansami.
Projekt ten wywoła bezwątpienia wielką dyskusyą w obydwóch izbach, gdyż
kompania liczy wielu zwolenników i posiadając znaczne wpływy, nie da się tak
łatwo strącić z dawnéj swéj potęgi. Times podziela jego myśl i usprawie-
dliwia jego praktyczność, utrzymując, iż władza kompanii była tylko pozorną
i nominalną, przyszedł więc teraz czas, aby jéj dać uczuć istotne jéj nicestwo.

Monitor dzisiejszy wylicza departamenta w jakich władza marszałków
Magnana, Canrobert, Castellane, Bosquet i Baraguay de Hilliers ma się nadal
rozciągać. Nadto umieszcza raport p. Mornego w kwestyi bezpieczeństwa pu-
blicznego. Raport ten napisany jest z wielkiem umiarkowaniem i z uwzglę-
dnieniem różnych stronnictw monarchicznych. I legitymiści i orlnaniści oddali
zasługi w swym czasie, lecz dzisiaj nic im nie pozostaje, tylko przyjąć szcze-
rze i otwarcie obecny porządek rzeczy. Ludzie uczciwi powinni zrozumieć,
iż tylko w połączeniu mogą zyskać znaczenie i bezpieczeństwo publiczne.

Pomiędzy Polakami bawiącemi w Paryżu, bądź to dla zabawy, bądź to
z innych okoliczności, mowy miane na zebraniu w Moskwie, a ogłoszone przez
dziennik le Nord zrobiły wielkie wrażenie. Czytając mowę Korewa, pomi-
mowolnie powtórzyłem za Szekspirem o to »królewski kupiec«!

KONCERT PANI JENNY LIND.

Poznań, 26. Lutego. — Zapowiedziany i z wielką ciekawością oczeki-
wany koncert pani Jenny Lind zamężnéj Goldschmidt odbył się wczoraj na sali
bazarowéj. Trudno co przydać do krytyk pochwalnych śpiewu téj mistrzyni,
która odnosiła tryumfy w dwóch częściach świata, poświadczane krociami funt.
szterlingów. Musi być wielki urok jéj śpiewu, że powtarzane koncerta zawsze
były zapełniane ogromną liczbą słuchaczy, którzy wyrywali bilety, aby się
nasycić jéj słowiczym głosem. I wczorajszy wieczór poświadczył uniesie-
nie, sala bazarowa zaledwie mogła objąć słuchaczy do 500 osób dochodzących
i oczekujących z niewymowną cierpliwością pierwszego wystąpienia artystki.
Jakoż z wybiciem pół do ósméj ukazała się wyczekiwana pani Jenny w różo-
wéj sukni atłasowéj orzuconéj koronkami w perłach i brylantach, a pierwsza
intonacya »na silnych skrzydłach« z oratorium Hajdena »Stworzenie« rozlała
powszechne zadowolenie, że mamy mistrzynią przed sobą i głosu, i techniki
i głębokiego czucia. Z jakąż serdecznością, wzniosłością i duszą odśpiewała
ten śpiew starożytnego zakroju, gdzie spadki powolne, miłe i szlachetne to-
czyły się w rozmiarach naturalnych, powolnych i ujmujących. Szczególniéj
uderzała nas intonacya, która od tchnienia głosu wzbierała w ogrom siły tak
niepostrzeżenie, tak naturalnie, że nic doskonalszego nad to niesłyszeliśmy.
Taka naturalność bez żadnéj przesady, to rozkołysanie głosu powolne, jak ude-
rzało prostotą, tak znów budziło podziw powszechny jenialności, z jaką mi-
strzyni pojęła dzieło Hajdena i jak je w najszlachetniejszych oddała rozmiarach.
Jeżeli tu prostotą i naturalnością uderzała, tak znów w recytatywie i aryi
Belliniego z »La Sonnambula« Care compagne dała poznać mistrzostwo swe
w tych słodyczach melodyi, któremi się odznaczają utwory tego ulubionego
kompozytora. Nie samą atoli słodyczą nas ujmowała, ale wszystkiemi trudno-
ściami, które rozlane są we wstępie i po ustępach téj aryi. Z jakąż siłą prze-
chodziła skalę diatoniczną i chromatyczną, jakiemi koloraturami obsypywała
piękny wątek melodyi, jakie trele wyciągała nawet perłowo wybijające w ni-
knącym głosie, to wszystko wzbudzało podziw i niezmierne oklaski, powta-
rzające się za każdym ustępem, za każdem jéj wystąpieniem, za każdém odej-
ściem. Na zakończenie zaśpiewała nam pani Jenny pieśń Tauberta »muszę
śpiewać« i pieśń szwedzką »Echo«. Jeżeli w aryach podziwialiśmy dramaty-
czność, to w pieśniach wielką gracyą i naiwność porywającą, szczególniéj
echo tak naturalnie tak uroczo naśladowała, iż słuchacz każdy dumał i dumał,
czyli nie jest w górach téj ojczyzny, z któréj wyleciał ów słowik północny,
aby nam zaśpiewać nie w Maju, ale śród potężnéj zimy i rozgrzać, upoić
i rozpłomienić nasze nieco zakrzepłe uczucia.

Byłoby grzechem, gdybyśmy nie wspomnieli o grze pana Goldschmidta,
który odegrał na fortepianie Rondo (op. 33) Mendelsohna Bartholdego, fanta-
zyą impromptu Chopina i tarantelę Thalberga. Odznacza się świetną techniką,
poprawnością, szybkością nadzwyczajną w pasażach i dobrem pojmowaniem
kompozytorów. Trudno przytem o lepszego artystę do wtoru śpiewu na for-
tepianie, nad pana Goldschmidta. Jego wystąpienie było także miłym doda-
tkiem do koncertu, który stał się dziś przedmiotem naszego uwielbienia. Pani
Jenny Lind wystąpi poraz ostatni w sobotę i na zakończenie zaśpiewa pieśń pa-
sterską szwedzką, sądzimy przecie, że publiczność, ta zwłaszcza, która nie
była na pierwszym koncercie, dobrze uczyni, jeżeli uprzejmie poprosi artystkę
o powtórzenie pieśni szwedzkiéj »Echo«.

Rozmaite wiadomości.

— Na przedmieściu ś. Antoniego w Paryżu zdarzył się 10. b. m. przypa-
dek, iż matka z trojgiem dzieci spaliła się żywcem. Suknie jéj zajęły się
ogniem; dzieci chcąc go ugasić rzuciły się ku niéj i również płomieniami ogar-
nięte zostały.

Wiadomości literackie.

»Wydawnictwo Biblioteki Polskiéj« przeniósłszy się do Krakowa, stanęło na najwłaściwszym gruncie; — gdy w skutek tego udało mu się zyskać tyle naukowych pomocy, ile sobie tylko mogło i może życzyć jakiekolwiek przedsiębiorstwo tego rodzaju, tedy należy się z pewnością spodziewać, że szlachetna publiczność, niepłonne dotąd, a coraz więcéj zbawiennych skutków rokujące usiłowania Wydawnictwa, ze swojéj strony najgorliwiéj wesprzeć zechce, pomnąc, iż literatura narodowa jedynie o skarby umysłowe przeszłości śmiało i bezpiecznie oprzeć się może.

Wydawnictwo ogłasza na r. 1858 nie 100, lecz tylko 60 zeszytów, za co tedy wypadnie złożyć w ciągu roku 18 złr. mk. — kwartalnie złr. 4 kr. 30 mk. — miesięcznie zaś złr. 1 kr. 30. Tańszym kosztem niepodobna przyjść do poważnego księgozbioru, któryby mógł w domu obywatelskim, dla mnogich pokoleń, być skarbem ciągle zbogacającym, owszem co lat dziesiątek cenniejszym, nawet pod względem pieniężnym.

Wymieniają się tu dzieła, które ogłoszone 60 zeszytów w sobie obejmą; o mianowicie: oprócz już Kazań sejmowych ks. Piotra Skargi, — tudzież Oblężenia i obrony Saragossy Jenerała Mrozińskiego — zamierzonem jest wydanie następnych dzieł: 1) Dworzanin Górnickiego Łukasza. 2) Dzieła wielkiego Jana Tarnowskiego z portretem bohatera-autora z familijnego dzikowskiego zbioru, jako to: *a.* Ustawy prawa ziemskiego polskiego, dla pamięci lepszéj krótko i porządnie z Statutów zebrane. *b.* O dwojakiéj obronie koronnéj i o powinności urzędników wojennych. *c.* De ratione bellandi, czyli Consilium rationis bellicae. 3) Stanisława Orzechowskiego: *a.* Quincunx czyli wzór korony polskiéj. *b.* Policya. 4) Karnkowskiego prymasa: *a.* Instrukcya na sejmiki elekcyi deputackiéj i kopije listów króla 1598. *b.* Exorbitancye i naprawa koła poselskiego 1596. *c.* Sentencye. 5) Piotra Grabowskiego: Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitéj, etc. 1595, w Parnawie. 6) Jana Januszewskiego: *a.* Szafarz abo o pohamowaniu niepotrzebnych utrat. *b.* Poselstwo węgierskich posłów do Zygmunta III. w r. 1595. *c.* Kopia dwu listów 1596. *d.* Cenzor obyczajów potocznych do naprawy potrzebnych, w Krakowie 1607. 7) Mikołaja Spytka Ligęzy kasztelana sandomirskiegu: *a.* Votum, które miał na sejmie koronacyjnym Władysława IV. w Krakowie 1633. *b.* Pismo z powodu sejmu walnego warszawskiego 1636 r. 8) Bartosza Paprockiego: *a.* Herby rycerstwa polskiego. 9) Szymona Starowlskiego: *a.* O reformacyi obyczajów. *b.* Prawy rycerz. *c.* O wojnie tureckiéj. *d.* Opisanie Polski (w tłumaczeniu poprawnem). 10) Prymasa Władysława Łubieńskiego: Opisanie Polski wyjęte z ogólnego dzieła »Swiat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych«. 11) Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego W. Ks. Litewskiego i księcia Lotaryngii i Baru, polskie dzieła.

Co do poezyi, zamierza Wydawnictwo przedruk następujących pisarzy: 1) Wiszniowskiego Tobijasza, spółczesnego Janowi Kochanowskiemu. 2) Sępa Szarzyńskiego. 3) Ks. Grochowskiego Stanisława. 4) Klonowicza Sebastyana. 5) Białobockiego Jana. 6) Zbylitowskiego Jędrzeja. 7) Jagodyńskiego

Naostatek uwiadamiamy, że Wydawnictwo postanowiło po za granicami »Biblioteki Polskiéj« staraniem swojem wydać, dotąd nigdy nieprzedrukowane dzieła apostolskiego autora, znane jedynie po wielkich bibliotekach, a w żadnéj nieznajdujące się razem jedne obok drugich. Dzieła te wkrótce dokładnie się wymienią, wraz z ogłoszeniem warunków przedpłaty.

Nakładem też Wydawnictwa wyszła obecnie książka do modlenia, wydana staraniem ks. Piotra Skargi pod tytułem »Gospodarstwo duchowne«, zawierająca w sobie zbiór modlitw i litanii, które samego naszego Piotra złotoustego, jak się o tem w przedmowie wyraża: »słowy niektóremi gorącemi i mądremi wzruszały serdecznie.«

Sprzedaje się egzemplarz na papierze zwyczajnym po 30 kr., na papierze pięknym po 1 fl., na papierze przednim po 1 fl. 30 kr.

Prenumeratę i wszelakie zamówienia przyjmuje Księgarnia **J. N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.**

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 25. Lutego 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) w cenach dobrze się trzyma, na bieżący miesiąc 30¼ pien., na wiosnę 30½—⅚ pł., na Kwiecień Maj 31 list., na Maj Czerwiec 31¾ pł.

Okowita (beczka po 9600 % Trallesa) bez zmiany, na miejscu (bez beczki) 13—½ (z beczką) na bieżący miesiąc 13¾—⅚ pien., na Marzec 13 1/12 pł. i pien., 14 list., na Kwiecień 14¼—⅓ pł., na Kwiecień Maj 14⅔ pł., na Czerwiec 15⅓ do ½ pł., na Czerwiec Lipiec 16 pł.

Przybyli do Poznania 26. Lutego.

BAZAR. Golcz z Ratynia, Bojanowski z Podlesia kościelnego, Błociszewski z Przecławia, Szuman z Huty, Matecki z Wenecyi, Zaleski z Bożejewiczek, Moszczenski z Bielejewa, Bronikowski z Wilkowa, Jarochowski z Sokolnik, Otocki z Gogolewa, Rotkiewicz z Bruczkowa, Skrzydlewski z Zaborowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Twardowski z Szamotuł, Zychlinski z Pierska, Turno z Obiezierza, Kierski z Gąsawy, Ribbeek z Szczecina, Ohlmeyer z Bremy, Warendorpf z Paryża, Zilke z Kościana.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Lüder z Bielefeldu, Anclam z Magdeburga, Spatz z Hali, Engelsing z Elsey, Straus z Moguncyi, Lindenberg z Gdańska, Seiffert z Wrocławia.

HOTEL DU NORD. Taczanowski z Szypłowa, Moszczeński z Jeziorek, Gordon z Wrocławia, Hampel z Berlina.

HOTEL PARYZKI. Gumpert i Dobrzcyka z Bąblina, Suchorzewski z Węgierskiego, Zalewski z Podobowic, Jackowski z Palczyna.

POD CZARNYM ORŁEM. Senftleben z Śremu, Senftleben z Wrocławia, Cichowski i Dutkiewicz z Rogoźna, Suchorzewski z Tarnowa, Schmilinski z Cieśli.

HOTEL BERLINSKI. Sulikowski z Drużyna, Vater z Polskiéjwsi, Grossmann i Krieger z Woli, Freygang z Podarzewa, Szwantowski z Rudy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Liebeskind z Kościana, Wilhelm. plac 8.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 25 Lutego 1858	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100½
dito z roku 1850	4½	—	100¾
dito z roku 1852	4½	—	100¾
dito z roku 1853	4	—	94½
dito z roku 1854	4½	—	100¾
Obligi długu skarbowego	3½	—	84¼
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	81¾	—
dito miasta Berlina	4½	—	100½
dito dito	3½	—	83
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowé:	3½	85½	—
dito Prus Wschodnich	3½	83½	—
dito Pomorskie	3½	85	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	98¾
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	85¾
dito Szląskie	3½	—	86⅛
dito Prus zachodnich	3½	—	83½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	91
Louisdory	—	109⅛	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	3½	95¾	—

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 26. Lutego 1858 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	5	—	2	7	6
Pszenicy sredniéj	2	—	—	2	2	6
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	1	8	6	1	10	—
Żyta lżejszego	1	7	6	1	8	—
Jeczmienia dużego, szefel	1	9	—	1	10	—
Jeczmienia małego	1	5	—	1	7	6
Owsa, szefel	—	28	6	—	29	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	2	15	—	2	20	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 25. Lutego	13	—	—	13	15	—
dnia 26. »	13	2	—	13	17	6